

Niewyjaśnione tajemnice Opola...

Muzyka była okropna, chociaż najwidoczniej nikomu to nie przeszkadzało. Ludzie bawili się w najlepsze.

- Po co ja tutaj w ogóle przyszedłem... - naburmuszył się Piotr.

Jeszcze godzinę wcześniej siedział w domu, ale w wyniku kłótni ze swoim bratem, postanowił się ulotnić. Obaj nierozłączni od urodzenia. Chodzili do tej samej szkoły, studiowali razem, a teraz mieszkają razem, bliźniacy. Jednak dzisiaj chodziło o coś więcej. Kiedy Piotr wrócił z pracy, a trzeba zaznaczyć, że praca dziennikarza jest wyczerpująca, zastał Macieja leżącego na kanapie w najlepsze, pośród okropnego bałaganu. Nawet zapach nie był przyjemny.

- Mówiłem ci, żebyś posprzątał chociaż raz! - zaczął od razu Piotr.

- Spokojnie braciszku, wyrobię się do jutra - jak gdyby nigdy nic odpowiedział Maciej.

- Do jutra?! Miało być dzisiaj!

Trzeba zaznaczyć, iż Maciej mimo że ukończył studia dziennikarskie, tak jak jego brat, nie zapędział się do pracy.

- Znajdź sobie robotę, kmiocie - rzekł Piotr.

- Wyluzuj, bracie, od czerwca czegoś poszukam.

- Przecież mówiłeś tak miesiąc temu!

- Przrzekam, że teraz tak będzie.

Tego już dziennikarz nie słyszał, za to Maciejowi w uszach dzwonił odgłos trzaskających drzwi...

Piotr nie wiedział, dokąd idzie, chciał udać się do swojego przyjaciela, ale nie zastał go w domu. Opole to duże miasto, nie brakowało tutaj rozrywki. Tak oto trafił do pierwszego lepszego klubu.

Już po krótkiej chwili zorientował się, iż był to błąd, ale postanowił tu zostać, bo sama myśl o powrocie do domu wzbudzała w nim agresję. Zasiadł przy barku i poprosił o wodę z lodem. Miał czas na przemyślenia. W pracy nie szło mu najlepiej. Był to ciężki moment, nic ciekawego nie przychodziło mu na myśl, o czym można by napisać artykuł. Wiedział, że musi w końcu przedstawić szefowi kolejną dawkę informacji. Zachciało mu się do toalety. Wchodząc po schodach na drugie piętro, gdzie znajdowały się owe toalety, ujrzał właściciela firmy, która niedawno otworzyła swoją główną siedzibę biura, właśnie w Opolu. Nosiła ona nazwę GoldenPickaxe. Zajmowała się wykopaliskami. Nie było o tym hałasu w mieście, niewiele ludzi o tym wiedziało.

- Dlaczego w Opolu? - zapytał siebie Piotr.

Od dawna go to dziwiło. Co mogła robić taka firma w Opolu? Przecież w Warszawie przydałaby się o wiele bardziej, a każdy wiedział, że właściciel, George McAlvin posiadał na tyle funduszy, aby otworzyć dwadzieścia lokali w centrum stolicy. Starał się kiedyś stworzyć maszynę, która napędzana energią słoneczną, wytwarzała tlen! Ale był to ponoć tylko eksperyment oraz piękne marzenia! Nie było to możliwe! Pewnie nikt w tym klubie nie zdawał sobie sprawy, co on tu robi. Bliźniak nie miał jednak więcej czasu, aby się nad tym zastanowić, gdyż jego potrzeba wzrastała z każdą chwilą.

Nic ciekawego się nie działo, była około pierwsza trzydzieści po północy. Mężczyzna, (bo tak można określić chłopaka z brodą, w wieku dwudziestu dwóch lat), postanowił wrócić do domu.

Znał to miasto dobrze, w ostatnich latach przybywało tutaj dużo ludzi. Wielu z nich osadzało się na obrzeżach i otwierało własny biznes. Opole tętniło życiem, a liczba mieszkańców stale wzrastała.

Kiedy dotarł do domu, czekała go miła niespodzianka, gdyż jego brat posprzątał mieszkanie. Czasami Piotra dręczyły poważne przemyślenia... Czy jest sens utrzymywać brata bliźniaka, który tylko siedzi w domu i nic nie robi? Najwidoczniej miało się to zmienić. Maciej wysprzątał wszystko do ostatniego kąbka kurzu. Był on przystojnym mężczyzną, dokładnie ogolonym z włosami na żelu. Chociaż według Piotra, prawdziwy facet musi pracować. On był z kolei przeciętnej urody, a jego długie włosy opadały mu na oczy. Mimo, iż są bliźniakami, mają zupełnie odmienne style oraz fryzury. Z samego rana, Piotr postanowił udać się do fryzjera, lecz teraz był zmęczony i chciał odpocząć.

Sobota rano. Bracia mieszkali w jednym z deskowców na ulicy Chabrów. Przeszła ona całkiem niezły ogólny remont i stała się jednym z bardziej pożądanym miejsc na zamieszkanie w całym mieście.

Zdawać się mogło, iż jest to wymarzone miejsce do zamieszkania, lecz za ścianą, jak zwykle o ósmej

dwadzieścia rano, pan Oktawian zaczynał swój koncert na gitarze elektrycznej, a później pianinie. Jak on to zmieścił w bloku? Piotr wiedział, że to koniec spania, więc wstał z łóżka i udał się do kuchni zrobić śniadanie, a Maćkowi nawet hałas nie przeszkadzał w spaniu. Godzinę później wyszedł z domu, gdyż obiecał sobie wspomniane wyjście do fryzjera. Mieścił się on blisko wieży Piastowskiej. Mężczyzna musiał chwilę postać w kolejce, a kiedy przyszła jego kolej, zorientował się, iż znowu spotkał właściciela GoldenPickaxe. Siedział on na stanowisku obok. W pewnym momencie odebrał on telefon i dało się słyszeć ciekawą oraz intrygującą rozmowę.

- Tak, mam te plany. Zaraz sprawdzę, jak wam idzie. Za trzydzieści minut będę na miejscu. Dobra, to widzimy się niedługo. Tak, tak, no, hej.

Niby nic dziwnego w tym nie było, w końcu mogło chodzić o zwykłe plany wykopalisk, ale zdesperowany Piotr postanowił to sprawdzić, bo w soboty i tak nie miał nic do roboty.

Kwadrans później George wyszedł od fryzjera i wsiadł do swojego Porsche 550 Spyder. Posiadanie takiego samochodu dodatkowo zaznaczało bogactwo McAlvina, ponieważ był to stary rocznik, jak na rok 2022. Odjechał w kierunku głównej drogi. Był tam jednak wypadek i musiał poczekać. Dało to chwilę czasu bliźniakowi, który w pośpiechu płacił kasjerce za usługę i udał się do wyjścia. Nawet nie zwrócił zbytniej uwagi na swoją nową, elegancką fryzurę. Wsiadł na swój rower i ruszył w stronę pięknego samochodu Georga. Kierował się on na północ. Po długiej jeździe, która wdała się w kości dziennikarzowi, dotarli na miejsce. Piotr starał się trzymać z dala od samochodu podczas drogi, aby nie zwracać na siebie uwagi. Zakorkowane Opolo pomogło mu, gdyż mógł nadążyć za celem. Znajdowali się oni na obrzeżach Opoli w okolicy centrum handlowego, które kiedyś nosiło nazwę Karolinka. Obecnie było to centrum handlowe Park Opolanina. Nie było to jednak istotne. Bliźniak ujrzał tam najzwyklejsze wykopaliska i po krótkiej chwili zawiedziony wrócił do domu.

Kolejny tydzień przebiegł łagodnie. Maciej szukał pracy, przyznał rację bratu, że nie jest to takie proste, jakby się wydawało, a sam Piotr wydał artykuł dotyczący ostatniej kradzieży w salonie samochodowym na ulicy Oleskiej. Zuchwali złodzieje zwinęli dwie Hondy Civic 16d. Pod koniec tygodnia pewna gazeta opublikowała raport dotyczący nagłego wzrostu zanieczyszczenia wody oraz powietrza w Opolu. Wzrosło ono o 115%, co jak na tak duże miasto było poważną sprawą, a od dawna uchodziło ono za jedną z najczystszych miejscowości w Polsce. Zaintrygowało to dziennikarza niesamowicie. Starał się znaleźć przyczynę tego wydarzenia, ale nic nie przychodziło mu do głowy.

Kilka dni później, wieczorem, kiedy Piotr był już w domu, nie zastał tam Maćka. Ten wrócił do domu po dwudziestej.

- Gdzie byłeś?

- Witaj, braciszku. Już jestem, mam dla ciebie informację! - rzekł na powitaniu Maciej.

- Tak? Opowiadaj. Jak dzisiaj zmarnowałeś dzień? - odpowiedział chłodno drugi bliźniak.

- Nie zmarnowałem! Mam robotę! - wykrzyknął z entuzjazmem „ten przystojniejszy”

- Serio? - odpowiedział z tym samym brakiem zainteresowania Piotr – Gdzież to niby?

- Firma nazywa się GoldenPickaxe.

W tym momencie dziennikarz ewidentnie wykazał zainteresowanie rozmową. Jego brat bliźniak dostał robotę u tego Georga, a jemu podsunęło to kolejne wątpliwości do głowy... Przecież to właśnie stamtąd mogło wziąć się zanieczyszczenie.

- Serio? Kiedy zaczynasz?

- Co tak nagle się zainteresowałeś braciszku? Chyba mi nie zazdrościsz? - roześmiał się Maciek.

- Nie, nie, ale nie chciałem wyjść na głupka, więc pytam. - starał się wytłumaczyć Piotrek.

- Dobrze, dobrze... A zaczynam w poniedziałek. Chciałbym wykorzystać te trzy dni na odpoczynek. Chciałbyś może wybrać się ze mną?

- Dobry pomysł, proponuję wyspę Bolko.

- Zgadza się z Tobą! Wezmę swoją deskorolkę.

Tego wieczoru bracia poszli spać wcześniej, gdyż zamierzali wstać z wschodem słońca, by odpocząć od wszystkiego i wspólnie spędzić czas na wyspie Bolko.

Rano, udali się autobusem na miejsce, a kiedy byli w odpowiednim miejscu, Maciek od razu wyciągnął deskę i pognał na niej przed siebie. Dziennikarz wybrał nieco bardziej statyczną opcję i zasiadł na pobliskiej ławce. Cała wyspa została przygotowana do spędzania na niej czasu już wiele lat temu. Bogata w różną roślinność. Rozchodzą się na niej chodniki dla rowerzystów i nie tylko. Stała się ona ogromnym

ośrodkiem rekreacyjnym, dlatego nawet o tak wczesnej porze wiele osób już ćwiczy na pobliskich siłowniach, gdyż w środku dnia jest zbyt gorąco. Około dwunastej, kiedy mężczyźni mieli już zbierać się do domu, Maciek postanowił udać się autobusem na rynek, aby coś przekąsić. Mieli prowiant, lecz obaj za nim nie przepadali.

Po trzydziestu minutach już siedzieli w restauracji. Piotr wybrał pierogi, a jego brat, jak zwykle, pizzę. Po obfitym posiłku skierowali się w stronę domu.

- Droga na piechotę dobrze nam zrobi - rzekł dziennikarz.

- Trochę w tym racji... - odpowiedział Maciej, który ewidentnie zjadł zbyt dużo.

Podczas drogi rozmawiali o nowej pracy „przystojniaka”. Oczywiście był to sprytny plan drugiego brata na uzyskanie większej ilości informacji o Georgu oraz jego firmie.

- Ej, bracie? Może bym cię tam kiedyś zaprowadził? Mógłbyś napisać dobry artykuł o pracy pana McAlvina. Lepiej być nie mogło! Jego brat sam mu to zaproponował!

- Dobry pomysł, Maciek! Byłbym wdzięczny, za pomoc.

- Ależ to nic takiego, poczekaj tylko, aż moja sytuacja się tam ustabilizuje. W odpowiednim momencie przedstawię propozycję.

- Dzięki wielkie, bardzo pomoże mi to w pracy.

Droga zajęła im ponad dwa kwadranse, szli dobrym tempem. Jedyne, czego obwiał się Piotr, to brak materiału dla szefa przez czas, który potrzebował jego brat na zapoznanie się na dobre z robotą, ale wkrótce miał się przekonać, że materiału może być za dużo...

W ciągu dwóch tygodni coraz większa liczba ludzi skarżyła się na bóle brzucha oraz złe samopoczucie. W powietrzu czuć było lekki zapach siarki.

Dziennikarz nie mógł narzekać na brak roboty, ale musiał się spieszyć. Inne gazety również czerpały garściami z tematu. Ale tutaj nie chodziło o sam temat. Opole w czasie zaledwie miesiąca stało się najbardziej zanieczyszczonym miastem w Polsce. Chociaż, chyba nie tylko w kraju. Mężczyzna postanowił przyspieszyć brata. Wieczorem czekał na niego w salonie. W pewnym momencie usłyszał dzwonek do drzwi. Pośpieszył z otwarciem, tak to był Maciek. Dziennikarz dał mu odpocząć po pracy, ale po krótkiej chwili przystąpił do tematu.

- Maciej.

- Tak?

- Myślę, że jest to odpowiedni moment, abyś spytał swojego szefa o moją wizytę.

- Jesteś pewien? Mogę spróbować, ale nic nie obiecuję.

- Dziękuję, wiesz, że materiał o panu McAlvinie wybije mnie wysoko.

- Nie ma sprawy, postaram się.

Po tej rozmowie porozmawiali chwilę o futbolu, gdyż dzisiaj miał być ważny mecz ich ulubionego zespołu w ogólnoeuropejskich rozgrywkach futbolu. Obaj przeżywali to spotkanie do ostatniej chwili.

Z samego rana, w pracy, Maciej przedstawił swoją propozycję panu George'owi. Nie przyjął on tego źle, ale postawił warunki...

- Maciej, słuchaj... Jeżeli twój brat chciałby ze mną porozmawiać, to moja odpowiedź brzmi tak, lecz musi stosować się do zasad. Brak pytań o postępy wykopalisk oraz niech nie stawia mnie on w złym świetle.

- Rozumiem, przekażę mu.

- Niech przyjdzie jutro, ale nie wcześniej niż 10, a nie później niż 11.

- Ale przecież godzina może nie wystarczyć...

- Ja mam dużo pracy, nic nie poradzę, ty też wracaj już do roboty.

- Dobrze, dziękuję.

Przez cały dzień dręczyła go myśl, dlaczego Piotr nie może spytać o wykopaliska. Maciek pracował w zarządzie, a nie w terenie. Nie trafiła mu się tamta robota. Ciężka... Szczęście w nieszczęściu. Tamci zarabiają więcej... Może po to, aby nic nie wyjawiali?

Wieczorem bracia wymienili się informacjami. Temat zszedł na Opole, rozmawiali o przyszłości tego miasta.

- Ale zobacz, że tutaj dzieje się coś złego! - przekonywał dziennikarz.

- Nieeee, moim zdaniem jest to chwilowa operacja, za tydzień będzie dobrze.

- Nie zapowiada się na to... Lepiej powiedz mi, jaka jest decyzja twojego szefa.

- Zgodził się, ale postawił warunki...

- Warunki?
- Tak, powiedział, że nie możesz postawić go w złym świetle.
- Okej, coś tam pozmieniam, to tyle?
- Niestety nie, to może cię nie zadowolić... Masz nie pytać o wykopaliska.
- Co? Ale dlaczego? Z resztą... Nie ważne. Jakoś go podpuszczę.
- Dobra, ale pilnuj się.
- Nie ma sprawy, bracie.

Piotr miał dużo roboty, zerwał całą noc, układając pytania na jutrzejszy wywiad. Wiedział, że może go wybić wysoko, a przy okazji wyjaśnić kilka spraw dla Opoli.

Następnego dnia, obaj wstali, szykując się do pracy, dzisiaj miał być ten dzień...

O siódmej dwadzieścia udali się na przystanek. Około ósmej byli na miejscu. Piotr znał postępowanie budowy siedziby GoldenPickaxe. Obserwował go dwa razy w tygodniu. Ku jemu zdziwieniu pan McAlvin powitał go u progu drzwi frontowych. Chyba rzeczywiście zależało mu na dobrej opinii wśród mieszkańców Opoli. Zasiadł w wygodnych fotelach, dziennikarz włączył dyktafon i zaczęli rozmowę...

- Dzień dobry, panie McAlvin.
- Witam.
- Chciałbym poruszyć kilka tematów, nad którymi zastanawia się połowa miasta oraz ja sam... Co skłoniło pana do otwarcia głównej siedziby firmy w Opolu?
- Przede wszystkim chciałem zaznaczyć, że mamy miejscowości, w których jest wielki potencjał. Kilka razy bywałem w Opolu. Zauroczyłem się tym miastem. Te kamienice nad rzeką... Tu wszystko jest piękne...
- No właśnie, już trochę mniej... Co pan sądzi o zanieczyszczeniu wody oraz powietrza w Opolu?
- Nie wiem, co sądzić. Dzieje się coś złego. Nie wiem, kto jest za to odpowiedzialny, ale jestem skłonny pomóc w jakikolwiek sposób.
- Rozumiem. Co pan odpowie na zarzuty stawiane przez niektórych mieszkańców, że to wszystko przez pana firmę?
- On nawiązuje do wykopalisk... Sprytny chłopak, miał tego nie robić - pomyślał George. – Oczywiście, takie słowa też się znajdują, ale są to najprawdziwsze brednie. Ci ludzie nie mają podstaw by tak sądzić! – odpowiedział.
- Rozumiem. Czyli nie ma pan nic do ukrycia?
- Jak najbardziej.
- Pewnie pojawią się pytania o to, czym dokładnie zajmuje się pana firma... Jak pan opisze jej działanie?
- On znowu coś zaczyna – pomyślał McAlvin.

Nastąpiła niezręczna cisza, właściciel GoldenPickaxe zamyślił się.

- Panie George?
- Ach tak, tak, przepraszam. Od pewnego czasu mam dużo tematów do przemyśleń... Już mówię. Moja firma jest dobrze zorganizowana i dzieli się na pracę w terenie oraz przy biurku. Tak właśnie działamy.
- Na czym polega praca w terenie? - zapytał Piotr.
- Nie mogę na to pytanie odpowiedzieć. Przepraszam pana, ale muszę już wrócić do pracy, ponieważ mam jeszcze sporo do zrobienia. Wypłaty dla pracowników same się nie wypiszą.
- Dlaczego musi tak wcześnie kończyć? Przecież miał pan mieć wolną godzinę, a nie zaledwie kwadrans - zdziwił się Piotr. – No dobrze... Rozumiem, dziękuję za poświęcony czas.
- Ja również. Do widzenia.
- Do widzenia.

Po spotkaniu McAlvin był zdenerwowany. Ten dziennikarz zadawał podchwytliwe pytania. Dobrze, że zbliżał się koniec miesiąca i mógł wymigać się wypłatami...

Piotr również nie był w najlepszym nastroju. Wiedział, że George coś ukrywał. Kiedy kierował się do wyjścia, postanowił, że jeszcze tutaj wróci.

Wieczorem artykuł o McAlvinie trafił do szefa i tylko czekał na ogólne zatwierdzenie. Dziennikarz myślał, że wszystko idzie w dobrym kierunku, ale wcale tak nie było...

Kiedy rano zmierzał do pracy, postanowił jeszcze zajechać do GoldenPickaxe i chociaż z daleka spojrzeć na roboty tam wykonywane. Zdziwiło go, że nigdzie w pobliżu nie widział nikogo. Wysiadł z samochodu i postanowił zbadać sprawę. Tym razem, zamiast wejść do góry schodami, udał się na dół, schodami, które prowadziły na wykopaliska. Był to zaawansowany czas pracy, gdyż cała dziura rozciągała się

na ładne kilkadziesiąt metrów, a w dół było około dziesięciu metrów. Mężczyzna zdziwił się, że w całym budynku ujrzał tylko jedną osobę. Był to dozorca. Nie zwrócił on w ogóle uwagi na dziennikarza. Piotr, od razu kiedy pojawił się na miejscu, wyraźnie odczuwał zapach siarki. Zszedł niżej, gdzie znajdowały się wąskie tunele. Postanowił zobaczyć, co jest w środku. To, co tam ujrzał, zawiodło go.

- Jak to? Pusto? - zdziwił się. – Przecież coś muszą tutaj robić.

Był zdenerwowany i nie obchodziły go materiały wybuchowe leżące na ziemi.

- Ale zaraz! Przecież to może być to! Dynamit! Już wiem skąd ten zapach siarki! Musieli tutaj robić niezłe porządki!

Mężczyzna dalej czegoś nie rozumiał...

- Ale tak po prostu zostawili wszystko i wyszli?

Nie widział sensu siedzenia w tunelu i postanowił wrócić do budynku i poszukać czegoś ciekawego. Na początku przeszukał recepcję, o ile można było tak to nazwać. Nic szczególnego. Tylko jakieś niewielkie bloczki dokumentów, w których nic nie było. Patrzył chyba wszędzie. Został mu gabinet pana Georga.

- Wisienka na torcie! Oby coś tam było!

Po kwadransie szukania czegokolwiek i przeglądania szafek, znalazł jedynie wzmiankę o wykopaliskach.

To nie to, czego szukaliśmy. Może to nie tutaj? Zużyliśmy tyle dynamitu na darmo! Nie widzę sensu kontynuowania tutaj. Straciłem zbyt wiele pieniędzy. Przenosimy się.

George McAlvin do Steven Taylor.

- Dziwne. Czego szukali? Gdzie się przenoszą? - bliźniak miał mętlik w głowie.

Schodząc, postanowił, że porozmawia z dozorcą. Może ten wie cokolwiek... Szybko go odnalazł, kierował się odgłosem jego nucenia do muzyki. Było to Maroon V.

- Noooo. Gust to ma dobry! – pomyślał Piotr. – Dzień dobry! – zaczął.

- Witaaaaaj, młodzieńcze – odpowiedział mężczyzna.

Był on w podstarzałym wieku.

- Gdzie oni są?

- Ale o kim mówisz? Ja tu nikogo nie widziałem. Jestem tylko ja i mój mop. Nazywa się Karol. Znam go od dawna. Pewnego dnia byliśmy...

- Nie trzeba, nie trzeba - przerwał mu dziennikarz. – On chyba nic mi nie powie. Może gust muzyczny ma dobry, ale to tyle... - pomyślał.

- Ale ja naprawdę mogę panu opowiedzieć!

- Nie trzeba.

Piotr już miał kierować się do wyjścia, kiedy starzec złapał go za ramię i rzekł.

- Przyjdź o 19.00 pod hotel Festival obok ul. Jankowskiego.

- Co? Ale dlaczego?

- Nie mogę, oni obserwują - rzekł szeptem. - Życzę ci miłego dnia, młodzieńcze! Skorzystaj z tego przepisu na ciasto! Bardzo dobre!

- Dobrze, do widzenia!

Co ten starzec od niego chciał? Może nie on, tylko jakaś większa organizacja? Kto ich obserwował? Co on miał na myśli? Zagadek z każdym dniem przybywało, a nic się nie wyjaśniało! Być może to spotkanie coś pokaże?

- Muszę to sprawdzić! Ten dozorca nie był przypadkowy. Może to się jakoś łączy.

Przez cały dzień nie mógł się skupić. Myślał już tylko o godzinie dziewiętnastej. Co go mogło tam spotkać? Już w pracy ustalił, że będzie nagrywał rozmowę. O szesnastej czterdzieści pięć wyszedł z roboty, udał się do pobliskiego kiosku i zakupił paczkę gum. Uwielbiał je. Biuro gazety „Prawda i już”, tam gdzie pracował Piotr, znajdowało się w centrum miasta, blisko galerii handlowej Solaris. Nie miał on daleko do miejsca spotkania. Postanowił, że spokojnie ruszy w tamtą stronę, może przy okazji wstąpi do swojego przyjaciela. Jednak, kiedy przechodził obok jego domu, stwierdził, że bawi się z nim tak dobrze, że po raz kolejny straci rachubę czasu. Do hotelu miał niecałe 100 metrów, a była godzina osiemnasta. Nie chciał się oddalać, więc zdecydował się przeczekać ten czas na ławce przed Festivalem. Czas zleciał mu szybko, przez tę godzinę pisał z bratem. Musiał się dowiedzieć od niego wszystkiego, co się dało o nagłej zmianie miejsca wykopalisk przez McAlvina. Maciej był największym źródłem informacji swojego brata. Oznajmił on dziennikarzowi, że wiedział o zmianie miejsca pracy, ale zapomniał o tym powiadomić brata rano, gdyż poprzedniego dnia wrócił do domu późno. Powiedział, że teraz wszystko przeniosło się na ulicę Luboszycką,

co było bardzo na rękę Piotrowi, który mieszkał na Chabrach. W końcu to tylko ulica obok, niecałe pięćset metrów.

Nagle pod hotel podjechał czarny Range Rover i wysiadł z niego szczupły i wysoki mężczyzna w marynarce. Bliźniak od razu włączył dyktafon. Wszedł on jednak do środka, nie zwrócił na niego uwagi. Jednak dziennikarza coś tknęło, że to może jest osoba, z którą ma się spotkać. Już miał wejść do środka, kiedy usłyszał za sobą wołanie swojego imienia przez nieznanego mu głos. Nikogo nie widział oprócz niskiego mężczyzny o przeciętnej posturze. Był ubrany w hawajską koszulę i krótkie spodenki. Podszedł do dziennikarza i uściskał go, jakby nie widzieli się przez długi czas. Ale oni się nie znali!

- Wejdźmy do środka - rzucił na powitanie.

Kiedy zamknęli za sobą drzwi, nieznanemu spoważniał i rzekł:

- Środki bezpieczeństwa. Oni ciągle mogą obserwować.

- Dobrze.

- Zasiądźmy tutaj - wskazał stolik z rezerwacją.

Sprawił wrażenie dobrze zorganizowanego człowieka. Kiedy rozsiedli się i zamówili po szklance coli oraz porcji spaghetti, zaczęli rozmowę.

- A więc... Po co zwołał mnie tutaj ten starzec?

- Od razu muszę ci powiedzieć, że nie znam tutaj wszystkich, trochę nas jest. Mam do ciebie sprawę, bardzo ważną.

- Dobrze, niech mi pan powie dlaczego tam nie ma nikogo? - Piotr nie zamierzał czekać, a miał przecucie, że nieznanemu wie, o co chodzi. - Kim pan jest?

- Jestem agentem wyższym Nadzoru Opola, nie mogę podać ci mojej tożsamości. Środki bezpieczeństwa. McAlvin to przestępca. On szuka jakiegoś materiału. Z pewnością jest on niebezpieczny. Wiemy, że wydziela nieprzyjemny zapach i powoduje złe samopoczucie ludzi oraz zanieczyszczenie. To działa nawet w promieniu 20 kilometrów, jeżeli ruszysz go chociaż raz z miejsca! Dzięki niemu z łatwością może opanować rynek paliw. Ten materiał sprawia, że paliwo jest wydajniejsze, a w dodatku są i skutki uboczne. Łatwo wybucha. Potrzebujemy twojej pomocy.

- Dlaczego akurat mojej?

- Mógłbyś przecież zamienić się z bratem na ubrania i przyjść do pracy zamiast jego. Przyjrzeć się ich robocie no i sprawdzić tunele. Musimy mieć dowody. Najlepiej zdjęcia. Przecież nic ci nie grozi. Jeżeli coś się stanie, będziemy mogli cię z tego wyciągnąć. W końcu policja nas zrozumie, wystarczy ta odznaka - zachęcał nieznanemu i pokazał dokument na dowód.

- Ale zaraz, skąd o tym wszystkim wiecie?

- To tylko szczegóły, nie jest to ważne. Zgadzasz się?

- Nie jestem pewien - odpowiedział dziennikarz, ale chęć poznania prawdy przekonała go i po chwili rzekł - zgoda.

Agent wręczył bliźniakowi numer kontaktowy.

- Zadzwoń, jak coś będziesz miał.

- Ale tutaj jest tylko sześć cyfr. Nigdzie się nie dodzwonię!

- To środki bezpieczeństwa. Ostatnie trzy to 4, 5 i 7.

- Rozumiem. Coś jeszcze muszę wiedzieć? - spytał Piotr.

- Zaczynaj od rana - odpowiedział nieznanemu i wstał od stolika.

Nie pożegnał się, nie zdziwiło to Piotra, lecz cała rozmowa z nim sprawiała, że czuł się on swobodniej, ale nigdy wcześniej nie słyszał o Nadzorze Opola. Był teraz kimś w rodzaju ich człowieka w terenie. Na wszelki wypadek miał on przecież włączony dyktafon przez całe spotkanie. Postanowił, że będzie to jego koło ratunkowe.

O dwudziestej trzydzięci Maciek usłyszał dzwonek do drzwi. Tak jak się spodziewał, ujrzał za nimi swojego brata.

- Co tak późno?

- Wpadłem do Kacpra. Wiesz, jak z nim mija czas! - rzekł roześmiany dziennikarz.

- Wiem, wiem. - odpowiedział mu Maciej. - Siadaj, została jeszcze połowa pizzy.

- Nie, dziękuję. Najadłem się u niego.

- Okej, nie pozwolę się jej zmarnować!

- Jedz, jedz. Pójdę się wykąpać, jestem zmęczony, więc dzisiejszy mecz obejrzysz sam...

- Dobra, dobra. Ewidentnie poszalałeś! Idź odpocznij! - roześmiał się Maciek.

Chwilę później dziennikarz leżał w łóżku, ale nie zamierzał spać. Opracowywał plan działania na następny dzień. Postanowił, że nie zacznie od rana, ale wieczorem uda się na Luboszycką i spróbuje dostać się na teren wykopalisk, gdyż wiedział od brata, że cały teren nie jest specjalnie ogrodzony.

Kiedy wstał rano, Maćka już nie było.

- Pewnie jest w pracy - pomyślał Piotr.

Zaparzył kawę i usiadł przed telewizorem. Włączył wiadomości na popularnym kanale TVN 24 i oglądał telewizję przez pewien czas. W pewnym momencie jego uwagę zwróciła zakładka z informacją o Opolu. „Problem zanieczyszczeń w Opolu. Wydanie specjalne – 20.00”.

- Czyli już całe państwo o tym mówi... - pomyślał Piotr. - Z pewnością muszę to obejrzeć!

Cały dzień zleciał mu na dokładnym analizowaniu planu. Po śniadaniu udał się obejrzeć teren z daleka. Za pomocą lornetki widział, że nic nie jest specjalnie chronione, a w razie czego Nadzór Opola wyjaśni całą sprawę. Nie miał nic do stracenia. Zaopatrzył się dodatkowo w latarkę, scyzoryk i kilka niezbędnych rzeczy. Do domu wrócił idealnie na wydanie specjalne o Opolu. Zasiadł przy telewizorze i pogrążył się w ciszy. Po chwili wrócił Maciek i zasiadł obok brata.

W wiadomościach po kolei omawiali problemy narastające w mieście. Zwrócili uwagę na to, że jeszcze nigdy tak źle nie było i że same kominy bądź pojazdy nie mogą spowodować takiego zanieczyszczenia. Nie wiedzieli jednak tego, co wiedział Piotr. Był on niemal pewien przestępczości McAlvina. Całe wydanie opierało się na informacjach, które były oczywiste dla dziennikarza. Zbliżał się czas jego wyjścia. Kacper również był dziennikarzem, więc Piotr postanowił to wykorzystać. Powiedział Maciejowi, że nocuje dzisiaj u niego, bo pracują razem nad artykułem. O dziewiętej wyszedł z domu. Wziął rower i pojechał w stronę ulicy Luboszyckiej.

Padał deszcz. Mimo że jazda była krótka, nie należała do przyjemności. Przemoknięty dotarł na miejsce po kwadransie. Od razu zabrał się do działania. Ukrył rower w krzakach i zszedł po zboczach na dół. Teraz z bliska widział wejścia do trzech tuneli. Postanowił, że sprawdzi każdy po kolei. Zaczął od lewej strony. Wejście było zdecydowanie największe. Piotr zapalił latarkę. Nie było tutaj nic ciekawego oprócz większej ilości błota niż na zewnątrz. Nie chciał tracić czasu, więc udał się do kolejnego. Ten tunel nie był już tak szeroki i wysoki, jak poprzedni, ale dalej był duży. I tutaj było podobnie, nic ciekawego. Nagle coś zwróciło uwagę bliźniaka. W ścianie po prawej stronie znajdowało widocznie wgłębienie.

- Coś musiało być tutaj wydobyte – powiedział do siebie Piotr.

- W istocie – ktoś mu odpowiedział.

Dziennikarz obrócił się i zobaczył za sobą Georga McAlvina wraz z policjantem. Piotr, mimo zapewnień agenta Nadzoru Opola, czuł się bardzo niepewnie.

- Jest pan aresztowany za wtargnięcie na cudzy teren oraz konspirację z grupą przestępczą – rzekł policjant.

- Ale jak to?! - wykrzyknął przestraszony Piotr. – Przecież sami mi kazaliście!

- My? Niech pan się nie wygłupia. Może pan również zachować milczenie.

Dziennikarz czuł złość, gniew oraz smutek. Nie sądził, że tak sprawy się potoczą. Myślał, że jest chroniony i ma tylko dowieść przestępczości Georga, a tymczasem zostaje aresztowany?! Ma pójść do więzienia? Jaka współpraca z grupą przestępczą?!

- To musi być pomyłka! Agent Nadzoru Opola sam mi to zlecił!

- Proszę pana. Nie ma takiej organizacji, jak Nadzór Opola... Jest tylko Służba Główna Policji w Opolu! Nie rozumiem, o czym pan mówi.

Czyli został wrobiony... Pewnie ktoś inny również jest na tropie zanieczyszczeń w Opolu.

- Ja zostałem wrobiony!

- Jak ja mam panu uwierzyć? Przecież widzę, że jest pan na prywatnym terytorium, a nagrania pana McAlvina podczas rozmowy w hotelu Festival tylko to potwierdzają! Jest to poszukiwana grupa proszę pana!

- Przecież widać tam, że nie wiedziałem, że to przestępcy! - rzekł rozpaczliwie Piotr.

- Nawet jeżeli tak jest, nie zmienia to faktu, że za nieświadomą współpracę z grupą przestępczą również jest wysoka kara. Czy trzy miesiące w areszcie brzmią świetnie?

Dziennikarz już nie widział dla siebie ratunku. Został przetransportowany na komendę policji, a dzień później odbyła się rozprawa sądowa. Jej wyniki Piotr przewidział już wcześniej. Wiedział, że już nic go nie uratuje. Godzinę później wchodził przez ogromne drzwi do aresztu. Mimo wszystko mogło być lepiej. Bliźniak nie zdążył wejść do celi, a podeszła do niego niewysoka kobieta w okularach i rzekła:

- Ma pan szczęście! Następnym razem tego pan nie uniknie. Proszę się pilnować.
 - Ale o co chodzi?
 - Ktoś zapłacił. Wyszedł pan za kaucją.
- Piotra ogarnęło zdziwienie oraz ogromna radość. Wiedział, że w recepcji spotka Maćka, który za to zapłacił i wszystko mu wyjaśni. Ku jemu zdziwieniu nie było go tam. Był tylko George McAlvin.
- Co pan tutaj robi?
 - Powinieneś mi dziękować, a nie rzucać kolejną falę pytań.
 - To pan zapłacił?
 - Tak, lepiej żebym tego nie żałował.
 - Bardzo panu dziękuję! Dlaczego pan to zrobił?
 - Powiedzmy, że moja reputacja po tej całej aferze lekko podupadła. Muszę mieć dobrą opinię u innych! Mój produkt, który wprowadzam, już niedługo musi się sprzedać. Czysty biznes.
 - Dobrze, ale co ja mam z tym wspólnego?
 - Ty? Ty napiszesz o mnie artykuł, w którym zaznaczysz moje zalety i opowiesz o nowym produkcie. Z pewnością wiesz o moim porzuconym planie, skoro już tak bardzo mnie śledziłeś?
 - Ale jak to? Przecież wytwarzanie tlenu jest praktycznie niemożliwe! Pana maszyna to nie roślina!
 - Może i nie, ale udało mi się odkryć coś, co bardziej będzie potrzebne Opolu. Ten cały materiał, który wydobywałem... Wcale nie był mi potrzebny do żadnego głupiego paliwa! On ma niesamowite właściwości! Potrafi wchłaniać zanieczyszczenie z powietrza oraz wody i odprowadzać je w postaci błota! Dobrze wiesz, że stworzy to żyzną glebę, a to nikomu nie przeszkodzi! Rzekłbym - wynalazek tysiąclecia! Powstał gdzie? Właśnie w Opolu, stąd tyle błota w podziemiach! Rozumiesz? Musieliśmy tworzyć tunele, aby coś o podobnych właściwościach odnaleźć!
 - Ale skąd pan wiedział, że coś takiego istnieje?
 - Kiedyś w okolicy Parku Opolanina znalazłem taki gład... Działał na podobnej zasadzie. Poddałem go doświadczeniom i stworzyłem urządzenie, które wyszukiwało taki materiał głęboko pod ziemią, tak jak wykrywacz metalu. Wiesz, ile lat mnie to kosztowało?
 - A co z tym zanieczyszczeniem? Jak mi to pan wytłumaczy?
 - Nie mam pojęcia, nie jest to moja sprawa, ale z pewnością możemy teraz temu zapobiec! Co pan na to?
 - Zgadza się, ale...
 - Ale?
 - Chciałem pana przeprosić za to całe zamieszanie oraz podejrzenia.
 - Nie ma sprawy.

Wbrew wszystkiemu, co wcześniej myślał Piotr, pan George był całkiem miły oraz wyrozumiały. Całe popołudnie mężczyźni spędzili na pisaniu artykułu o McAlvinie. Jediną niewyjaśnioną sprawą było to, kim byli ludzie, z którymi spotkał się dziennikarz w hotelu Festival...

Następnego dnia rano, kiedy Piotr włączył telewizję na TVN 24, ujrzał twarz pana Georga. Opowiadali tam o jego wynalazku. Jego artykuł również się tam pojawił! To z niego ci ludzie czerpali informację na temat urządzenia. Kiedy dotarł do pracy, uzyskał słowa uznania od szefa za dobrą robotę, ale nie obyło się bez pogardy. Skarcił on łatwowierność dziennikarza i ostrzegł go, aby był czujniejszy. Co do Maćka? Gdy jego brat wrócił do domu, ujrzał go z kawałkiem pizzy w ręku oraz przywitany został czymś w rodzaju:

- Wiedziałem, że to nieprawda, a teraz idź się umyj. Zaraz meczyk! Chyba mi to wisisz braciszku...
- Dziennikarz wiedział, że jest w domu. Bardzo go ucieszyło, że brat przyjął go ciepło. Okazało się, że nawet z największych tarapatów jest wyjście, ale nie można ufać każdemu. Piotr pragnął zapomnieć o tamtym dniu... A co do Opoli? Miesiąc później opublikował on artykuł o przemianie tego miasta w ostatnich latach. Dzięki przetłomowemu wynalazkowi wszystko zwróciło się w dobrą stronę. Ludzie mogli żyć normalnie. Nikt nie skarżył się na zawroty głowy bądź bóle brzucha. I tak kolejny dzień kończył się w mieście, które się nie poddaje. Wyszło z ogromnych tarapatów, podobnie, jak dziennikarz. Stało się stolicą zdrowego życia. W przeciągu kilku lat zlikwidowało swój problem niemalże całkowicie. W blasku księżyca oświetlone kamienice nad Odrą wydawały się jeszcze piękniejsze niż zawsze. Obaj bracia doskonale wiedzieli, za co uwielbiają to miasto. Każdy za coś innego... Jeden za znakomitą pizzę, drugi za piękne budynki. Inni znajdują coś innego, co również będzie wspaniałe. Tak naprawdę wiedzieli, że są to rzeczy materialne, a to, co tworzy to miasto to oni, ja i ty oraz tajemnice...